

Jak mądrze wspierać rozwój dziecka

Drogowskazy
Marii Montessori



1. NATURA DZIECKA I DZIECKO W NATURZE

Wyobrażenia

3

Charakter

5

Obserwacja i odkrycie

6

2. SZACUNEK DLA DZIECKA

Środowisko dziecka

9

Pozwólcie dziecku zachować jego sekret

11

3. ZAUFANIE DO DZIECKA

Kiedy twoje dziecko wie lepiej niż ty

13

Nauczyciel

14

4. KIM BYŁA MARIA MONTESSORI?

16

5. BIBLIOTEKA MONTESSORI

17



1. NATURA DZIECKA I DZIECKO W NATURZE

Wyobraźnia¹

Gdy dziecko wychodzi na zewnątrz, świat sam się jemu objawia. Weźmy dziecko na wycieczkę i pokażmy mu prawdziwe rzeczy, zamiast tworzyć obiekty reprezentujące idee i zamykać je w szafkach.

Całościowo patrząc, świat zawsze powtarza – mniej lub bardziej – te same elementy. Jeśli zbadamy, na przykład, życie roślin lub owadów w naturze, w pewnym sensie zrozumiemy życie wszystkich roślin lub owadów na świecie. Żadna osoba nie zna wszystkich roślin; wystarczy zobaczyć jedną sosnę, by móc sobie wyobrazić, jak żyją wszystkie inne sosny. Gdy zaznajomimy się z cechami charakterystycznymi życia owadów, które widzieliśmy w terenie, potrafimy ogarnąć umysłem ideę życia wszelkich innych owadów. Nikt nigdy nie miał możliwości zobaczyć wszystkich owadów we wszechświecie. Przyśwajamy psychologicznie świat za pomocą wyobraźni. Badamy rzeczywistość w szczegółach, a potem wyobrażamy sobie całość. Szczegół potrafi urosnąć w wyobraźni i w ten sposób zyskujemy całościową wiedzę. Akt badania rzeczy jest – w pewnym sensie – medytacją na temat szczegółu. Inaczej mówiąc, cechy fragmentu rzeczywistości wywierają na nas głęboki wpływ.

Zobaczywszy rzekę lub jezioro, czy trzeba jeszcze ujrzeć wszystkie rzeki i jeziora świata, by wiedzieć, czym są? Wyobrażenia – w konsekwencji – potrafi utworzyć koncepcję świata. Maszyna, wędkarz, robotnik – wszystko to są szczegółowe elementy, z których powstaje wiedza. Stanowi to uniwersalny sposób organizowania kultury. Oczywiście jest, że posiadanie realnych rzeczy i kontakt z nimi dają nam, przede wszystkim, rzeczywistą dawkę wiedzy. Inspiracja przez nie zrodzona ożywia umysłowość, która była zainteresowana i chciała wiedzieć. Wskutek tych wszystkich rzeczy pojawiają się nowe intelektualne zainteresowania (klimat, rodzaje wiatrów itd.). Lekcja staje się żywa; nie jest już zilustrowana, tylko ożywiona. Innymi słowy, wycieczka stanowi nowy klucz do intensyfikacji lekcji zwykle przekazywanych w szkole.

Żaden opis ani obrazek w książce nie da rady zastąpić widoku prawdziwych drzew oraz całej natury ożywionej, którą można znaleźć wokół nich, w prawdziwym lesie. Z tych drzew emanuje coś, co przemawia do duszy; coś, czego żadna książka ani muzeum nie będą w stanie przekazać.

¹ Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). *Z dzieciństwa w dorosłość*. Przedkład: Marcin Żuchowski. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Konsultacja z zakresu nauk przyrodniczych: Marta Jermaczek-Sitak. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 26-29.

Blizszy rzut oka na drewno pokazuje nam, że istnieją nie tylko drzewa, ale cała powiązana struktura istot żywych. A ta Ziemia, ten klimat, ta kosmiczna energia są potrzebne do rozwoju owych żyć. Miriady istot wokół drzew, majestatyczność, różnorodność zjawisk, których trzeba poszukiwać i których nikt nie przyniesie do szkoły.

Jakże często dusza człowieka – zwłaszcza dziecka – jest czegoś pozbawiona, gdyż nie daje mu się kontaktu z naturą? A gdy już myślimy o tym kontakcie, to tylko z przyczyn zdrowotnych. Jak dziecko może opisać różnicę między przyrodą widzianą za dnia i w nocy, jeśli – w naszych czasach – wieczorem musi nieodwołalnie iść do łóżka spać?

Słyszałam kiedyś z ust ośmiolatka uwagę, która wywarła na mnie mocny wpływ: „Oddałbym wszystko, by móc – którejs nocy – zobaczyć gwiazdy”. Słyszał rozmowy o nich, ale nigdy ich nie widział. Jego rodzice uważali za niezbędne, by nawet jednego dnia nie pozwolić dziecku zostać dłużej na nogach, pod jakimkolwiek pretekstem. Cała ta higiena, skoncentrowana na fizycznej osobie, uczyniła świat neurotycznym. Zauważa się, że zdrowie psychiczne się pogarsza pomimo postępu poprawiającego zdrowie fizyczne. Jeśli wśród dorosłych wyjątkowo wzrasta napięcie, to dlatego, że przyjęli błędną koncepcję życia. Owe uprzedzenia tworzą równie wiele przeszkód w życiu intelektualnym dziecka. Co by zaszkodziło, gdyby pozwolić dziecku wstać później, jeśli – w drodze wyjątku – mogłoby zaspokoić zainteresowanie, jakie żywi wobec odkrycia gwiazd lub dźwięków nocy? Umysł dziecka w tym wieku znajduje się na poziomie abstrakcyjnym. Nie zadowala go już zwykłe podanie faktów; próbuje odkrywać ich przyczyny. Należy skorzystać z jego stanu psychologicznego – który pozwala zobaczyć rzeczy w całej ich rozciągłości – i umożliwić mu zauważenie, że wszystko we Wszechświecie jest ze sobą powiązane. Jeśli więc dziecko chce zrozumieć przyczyny całego zbioru skutków – świat, który ma przed sobą, może zaspokoić tę normalną potrzebę.

Jednak pokazywać całość nie zawsze jest tak łatwo, jak przedstawiać szczegóły.

Nie wystarczy więc, by nauczyciel ograniczył się do kochania i zrozumienia dziecka. Najpierw musi kochać i rozumieć Wszechświat; powinien więc się przygotować i popracować nad tym.

Niewątpliwie wciąż skupiamy się na dziecku. Jednak nauczyciel musi się teraz odwoływać do tej strony dziecka, która odnajduje się w świecie abstrakcji. Gdy dziecko było bardzo małe, wystarczyło zawołać je po imieniu, by się odwróciło.

Teraz powinniśmy przemawiać do jego duszy. W tym celu nie wystarczy do niego mówić; trzeba je zainteresować. To, czego się uczy, musi być interesujące, fascynujące. Trzeba pokazać mu wspaniałości. Na początek przedstawmy mu świat.

W Księdze Rodzaju napisano: „Bóg stworzył niebo i ziemię”. To bardzo proste stwierdzenie, ale niesie w sobie majestatyczność, a umysł pozostaje skupiony. Gdy pokazujemy szczegóły jako części całości, stają się interesujące. Zainteresowanie wzrasta proporcjonalnie do przyrostu wiedzy. W dodatku nie możemy teraz przedstawiać wiedzy w tej samej skali, co poprzednio. Nie może już być czysto sensoryczna. Teraz dziecko musi się wciąż odwoływać do swojej wyobraźni. Wyobraźnia jest wielką siłą tego wieku. Ponieważ nie możemy pokazać wszystkiego, do dziecka należy użycie swojej wyobraźni. Lekcje przekazywane dzieciom w wieku od siedmiu do dwunastu lat muszą się odwoływać do wyobraźni; powinna ona kształtować obraz rzeczywistości. Należy więc być ściśle precyzyjnym. Dokładność – odnosząca się do liczb i wszystkiego, co tworzy matematykę – posłuży do budowy tego obrazu rzeczywistości.

Co zatem porusza wyobraźnię? Przede wszystkim majestatyczność oraz, po drugie, tajemnica. Wyobraźnia może wtedy zrekonstruować całość, jeśli zna prawdziwe szczegóły.

Człowiek nie otrzymał wyobraźni dla prostej przyjemności fantazjowania, tak jak nie dostaliśmy czterech charakterystyk wspólnych dla ludzi (języka, religii, rytuałów pogrzebowych i sztuki), aby spędzić życie na kontemplacji. Wyobraźnia stanie się wspaniała, kiedy człowiek – dzięki odwadze i sile – użyje jej do tworzenia. Jeśli tak się nie stanie, wyobraźnia odwołuje się sama do siebie, wywołując ducha blakającego się po pustym świecie.



Charakter²

[...] Kolejnym zjawiskiem jest kształtowanie się charakteru. Człowiek o silnym charakterze potrafi dokończyć to, co rozpoczął. Niektórzy ludzie zaczynają tuzin projektów, żadnego nie doprowadzając do konkluzji. Nie są w stanie na nic się zdecydować. Brakuje im pewności siebie. Potrzebują pomocy nawet w najdrobniejszych decyzjach. Są jak dzieci, które nie potrafią działać samodzielnie. Co możemy zrobić, żeby rozwijać charakter? Jeśli dzieci są niecierpliwe, nie potrafią zrozumieć, czego od nich chcemy. Jeśli są niezdeterminowane, nie mają sensu im radzić, żeby same dokonały wyboru, bo właśnie tego nie są w stanie zrobić. Jeśli powiesz im, że muszą dokończyć jakieś ćwiczenie albo zadanie, nie będą w stanie tego zrobić. Bardzo szybko się nudzą. Te cechy można w sobie wykształcić jedynie dzięki doświadczeniu i treningowi. Dlatego każdego dnia dajemy tym dzieciom okazję do ćwiczenia pamięci, wytrwałości i dokonywania wyborów. Muszą mieć szansę trenować wszystkie te umiejętności, które łącznie składają się na silny charakter.

Dlatego przez cały dzień mają zagwarantowaną wolność wyboru. Życie opiera się na wyborach, dlatego uczą się podejmować własne decyzje. Przez cały czas decydują o sobie, dzięki czemu wyrabiają sobie te cechy. Nie mogłyby się ich nauczyć, wypełniając rozkazy innych ludzi. Jeśli chcą użyć materiału, który ma w tej chwili inne dziecko, będą musiały zaczekać, aż kolega skończy i odłoży materiał na miejsce.

W ten sposób uczą się być cierpliwe i uwzględniać potrzeby ludzi wokół siebie. Nie wystarczy im tego wytłumaczyć – muszą to ćwiczyć. Inaczej jest tak, jakbyście wygłosili szczegółowy wykład na temat zasad działania fortepianu, a później kazali dziecku dać koncert. Chociaż zrozumie wszystkie informacje, bez ćwiczeń i tak niczego nie zagra. Samo rozumienie nie wystarczy. Jeśli ma zostać wirtuozem, musi ćwiczyć przez wiele godzin. Można się zatem zastanawiać, jak ma zostać dorosłym człowiekiem, skoro nikt go tego nie nauczył? Wyobraź sobie człowieka, który nie umie pływać. Utonie, jeśli zamiast wyciągnąć go z wody zaczniemy mu precyzyjnie tłumaczyć, na czym polega pływanie. Chociaż zrozumie wszystkie wyjaśnienia, i tak nie będzie potrafił pływać, chyba że w tym czasie zdąży się tego nauczyć. Nie da się nikogo nauczyć, jak ma ukształtować swój charakter. To kwestia doświadczeń, a nie wyjaśnień.



ZOBACZ

²Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). *Dziecko w społeczeństwie i w świecie. Wybór przemówień i tekstów*. Przekład: Marcin Żuchowski. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 26-27.



Obserwacja i odkrycie ³

[...]

Panuje przekonanie, że małe dzieci nie mogą pokonywać dużych odległości. Z tego powodu nawet dzieci, które umieją chodzić, wożone są w wózku. Tymczasem lata doświadczeń pokazują, że dzieci potrafią przejść na własnych nogach wiele kilometrów.

Wiele matek mówi: „Nie mogę zabrać dziecka na spacer, bo dziecko nie chce ze mną iść; a kiedy je zmuszam, płacze i jest uparte”.

Problemy te wynikają z przyjęcia niewłaściwej procedury.

Przed wyjściem należy uzyskać zgodę dziecka na spacer. Dziecko musi na swój sposób wiedzieć, że czeka je spacer i dokąd pójdziecie. Jeśli powiedzieliście dziecku, że idziecie na spacer w określone miejsce, nie wolno wam zmieniać zdania i zabierać go gdzieś indziej. Dziecko musi mieć szansę przygotować swój umysł na to, co wydarzy się potem.

Dla procesu rozwoju ważne jest, żeby dziecko wyobrażało sobie swoje przyszłe działania najwyraźniej jak to możliwe w danych okolicznościach. Wyobrażenia albo oczekiwania na temat nadchodzącego wydarzenia dodają mu uroku i wyrazistości. Wcześniejsze przygotowanie na coś, co ma nastąpić później, nie tylko wywoła w dziecku radość oczekiwania, lecz także sprawi, że realizacja planu przyniesie mu większe korzyści.

Na przykład jeśli podczas spaceru zamierzacie zrobić przerwę na piknik, warto uprzedzić dziecko, że urządzicie sobie piknik; możecie pozwolić mu obserwować, jak przygotowujecie kosz piknikowy; możecie również pozwolić dziecku pomagać przy innych przygotowaniach, żeby zwiększyć jego zainteresowanie nadchodzącym wydarzeniem. Ważne, żeby nie zmieniać planu spaceru lub jego trasy bez zgody dziecka. Kiedy dziecko poznaje plan i widzi, że jest realizowany, ma to dla niego wartość edukacyjną.

Z perspektywy edukacyjnej chodzenie nie jest tylko sposobem przemieszczania się, polegającym na stawianiu jednej stopy przed drugą. Nie jest nawet ćwiczeniem fizycznym wykonywanym dla samego ćwiczenia.

Tym, co męczy dziecko, jest mechaniczne przechodzenie z miejsca w miejsce za kaprysem dorosłego, który je prowadzi. Spacer w rozumieniu edukacyjnym musi mieć intencję mentalną, cel psychiczny.

³ Tekst pochodzi z Montessori, M. (2020). *Co powinien wiedzieć o swoim dziecku*. Przekład: Olga Siara. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 70-74.

Należy pamiętać, że na tym etapie spacer nie służy temu, żeby dziecko chodziło po okolicy. Trzeba traktować je jako obserwatora albo badacza, który przechadza się spontanicznie w celach obserwacyjnych albo badawczych. O trasie spaceru musi decydować zainteresowanie dziecka środowiskiem zewnętrznym. Umysł kieruje się ku temu, co budzi jego ciekawość, a ciało podąża za nim; a kiedy to umysł prowadzi ciało, energia fizyczna dziecka w trakcie spaceru zamiast spadać, wydaje się rosnąć. Dzięki temu po wielu kilometrach takiego spaceru edukacyjnego dziecko nie wykazuje objawów nadmiernego zmęczenia. Spacerom tego rodzaju przyświeca następująca zasada: To nie dorosły zabiera dziecko na spacer. To dziecko idzie na spacer, a dorosły mu towarzyszy.

Wygląda to tak. Dziecko idzie na spacer. Zauważa coś ciekawego, więc zatrzymuje się, żeby się temu przyjrzeć. Jeśli będzie wystarczająco zainteresowane, prawdopodobnie usiądzie, żeby zbadać to dokładniej. Zadaniem dorosłego jest podążać za dzieckiem i je chronić.

Widzieliśmy na własne oczy, jak dwuletnie dziecko usiadło podczas spaceru na piętnaście minut, żeby popatrzeć, jak osioł je trawę. Podobnie jeśli dziecko po kilku krokach zauważy robaka, który je zaciekawi, może się zatrzymać, żeby się mu przyjrzeć. Trzeba mu na to pozwolić. Jeśli wchodząc na wzgórze, zauważy piękny widok i przystanie, żeby podziwiać panoramę, pozwólcie mu na to.

Małe dzieci często wykazują zainteresowanie rzeczami, które nam nie wydają się atrakcyjne i nie robią na nas wrażenia.

Jak już mówiliśmy, dziecko jest obserwatorem i badaczem. Na wcześniejszych etapach przyswoiło sobie ogólne informacje na temat swojego otoczenia i dostrzegło jego najbardziej atrakcyjne cechy. Na tym etapie interesują je większe szczegóły i mniej imponujące aspekty tego środowiska, na przykład robak czy ślimak.

Zatem dziecko najpierw przygląda się jednemu obiektowi, potem następnemu, a przechodząc od jednego ciekawego miejsca do drugiego, może pokonać wiele kilometrów. Środowisko zdaje się zapraszać dziecko do kroczenia coraz dalej i dalej, tropem własnych zainteresowań.

Z powyższego wynika, że dorosłego należy uczyć podążać za dzieckiem i jego zainteresowaniami oraz cierpliwie przyjmować te nieustanne przerwy w tym, co nazywa on spacerem. Tak naprawdę zadanie edukatora polega na tym, żeby iść za dzieckiem i służyć mu pomocą.

Kiedyś doktor Montessori obserwowała Japończyka, który spacerował ze swoim dzieckiem długą drogą na przedmieściach San Francisco w stanie Kalifornia. Dziecko szło wolno. Zazwyczaj dzieci lubią biegać, ale to dziecko szło wolno. Kroki ojca były dostosowane do tempa dziecka; podążał za nim. Nagle dziecko złapało ojca za spodnie. Doktor Montessori szła za nimi, żeby zobaczyć, co się wydarzy. Ojciec po prostu stał na szeroko rozstawionych nogach, a dziecko zaczęło biegać wokół nich. Mężczyzna stał cierpliwie, zachowując powagę, dopóki dziecko nie skończyło tej zabawy. Kiedy znów ruszyło przed siebie, ojciec podążył wolno jego śladem.

Zaciekawiona doktor Montessori szła za nimi dalej. Po pewnym czasie dziecko usiadło na chodniku, a ojciec w milczeniu usiadł obok niego. Jakże prawdziwe jest stwierdzenie, że w stanie natury rodzic lub opiekun intuicyjnie zna potrzeby dziecka! I jakże często cywilizacja gasi ten prawidłowy impuls i właściwą postawę wobec dziecka!

Pozwalanie dziecku na to, żeby obserwowało i badało środowisko oraz podążało za swoimi normalnymi zainteresowaniami, jest formą okazywania mu szacunku. To inspiracja, wynikająca z miłości rodzicielskiej lub naturalnego przywiązania.

Pewne instynkty nadają kierunek procesowi rozwoju. Człowiek został w nie wyposażony w celu ochrony gatunku. Jeśli straci tę wrodzoną wiedzę na temat opieki nad potomstwem, jaką obdarzyła go natura⁴, kryzys będzie nieunikniony. Jeśli instynkty dane człowiekowi dla jego rozwoju i postępu zostaną osłabione albo stłumione, wówczas trzeba je zastąpić czymś lepszym.

Kontakt z Naturą, obserwacja i badanie Natury są niezbędne dla kształtowania się właściwych idei i zdobywania rzeczywistej wiedzy. Sugerowane przez nas spacerunki mogą odbywać się nie tylko w parku, w lesie czy na polu, lecz także na rynku miejskim albo na targu. Do pewnego stopnia uzupełnią one braki wynikające z nowych uwarunkowań cywilizacji. Warunki zapewnione w naszych Case dei Bambini stanowią plan pozwalający dziecku rozwijać się w zgodzie z prawami naturalnymi.

Prawdziwa wiedza jest bezpośrednią wiedzą o rzeczywistości, a na każdym etapie rozwoju trzeba odwoływać się do Natury, żeby sprawdzić i zweryfikować fakty i wiedzę. Powrót do Natury rozbudza na nowo i wskrzesza te instynkty i impulsy, które służą ochronie gatunku.

Jeśli jednak cywilizacja ma się rozwijać, powrót ogromnej liczby ludzina łono Natury na stałe jest wykluczony. Cywilizacja tworzy warunki społeczne, które odciągają ludzi od Natury. W zasadzie to cywilizacja polega na podboju Natury.

Człowiek zatrudniony w mieście nie może zamknąć firmy ani rzucić pracy tylko po to, żeby wrócić z dzieckiem na łono Natury. Postęp musi oznaczać odejście od prostego, naturalnego życia.

Należy jednak zapewnić dziecku kontakt z Naturą, żeby mogło zrozumieć i docenić porządek, harmonię i piękno Natury oraz opanować prawa naturalne, które stanowią podstawę wszelkich dziedzin nauki i sztuki; dzięki temu dziecko lepiej zrozumie cudowne wytwory cywilizacji i będzie w nich pełniej uczestniczyć.

Przyspieszenie marszu cywilizacji przy równoczesnym utrzymaniu kontaktu z Naturą to trudne wyzwanie społeczne. Zatem jeśli dziecko, a w rezultacie społeczeństwo i ludzkość mają dalej kroczyć drogą postępu i uniknąć upadku, obowiązkiem społeczeństwa staje się zaspokojenie potrzeb dziecka w różnych stadiach rozwoju.

[...]

Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). *Z dzieciństwa w dorosłość*. Przedkład: Marcin Żuchowski. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Konsultacja z zakresu nauk przyrodniczych: Marta Jermaczek-Sitak. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 26-29.

Tekst pochodzi z Montessori, M. (2020). *Co powinieneś wiedzieć o swoim dziecku*. Przekład: Olga Siara. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 70-74.



ZOBACZ

ZOBACZ

⁴ Dr Montessori celowo stosuje pisownię małą lub dużą literą. Mówiąc „Natura”, ma na myśli zbiór zjawisk świata fizycznego, w tym rośliny, zwierzęta, krajobraz oraz inne cechy i produkty ziemi, w przeciwieństwie do ludzi lub wytworów ludzkich rąk. Podczas gdy „natura” oznacza naszą wrodzoną naturę jako ludzi, nasze tendencje, skłonności i charakter [przyp. red.].



2. SZACUNEK DLA DZIECKA

Środowisko dziecka⁵

[...]

Czy naprawdę musimy uznawać za oczywistą jakąkolwiek metodę edukacji, która wiąże się z cierpieniem? Być może my, zarówno pedagodzy, jak i rodzice, wiedzeni miłością, idziemy razem ślepą uliczką. Może powinniśmy raczej zawrócić i wypróbować inną drogę.

W pewnej anegdocie król pragnął zreformować swoje królestwo. Wezwał doradców, a jeden z nich, mądrzejszy od pozostałych, powiedział mu: „Najpierw ty i twój dwór musicie zreformować samych siebie”. W tej paraleli miejsce owego mędrca zajmuje dziecko, ponieważ to ono jest osobą sprawczą w tym problemie. Wielkich krzywd nie rozwiązuje się przez złagodzenie skutków zbiorowego błędu. Weźmy przypadek emancypacji kobiet: nie jest to kwestia przyznania kobietom kilku dodatkowych praw, lecz uznania prężnej ludzkiej osobowości, która może wnieść ogromny i niewątpliwy wkład w rozwój ludzkości.

Jeśli chodzi o społeczną kwestię dziecka, krzywdy wynikają z jednego fundamentalnego błędu. To kwestia zreformowania reformatorów: wszyscy musimy się zmienić. Jesteśmy dorośli, a dziecko na nas polega; wbrew naszym dobrym intencjom jego cierpienia są naszym dziełem. Jeśli zło dzieje się w wyniku naszego błędu, to jest konieczne, żeby podejście dorosłego zostało zreformowane.

Na przykład obecnie żywimy przekonanie, że trzeba wpłynąć na dziecko, żeby zostało mądrym człowiekiem i pożytecznym obywatelem o wykształconym umyśle. Sądzimy, że musimy być jego formierzami, że bez nas nie jest w stanie się rozwijać. Czujemy brzemię tej odpowiedzialności i jesteśmy przekonani – my, dorośli – że musimy stworzyć charakter dziecka. Dla nas problem polega wyłącznie na tym, żeby znaleźć metodę dotarcia do tego celu, prostą albo wyboistą drogą.

⁵ Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). *Do rodziców*. Przekład: Olga Siara. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 2-5.

Na przykład obecnie żywimy przekonanie, że trzeba wpłynąć na dziecko, żeby zostało mądrym człowiekiem i pożytecznym obywatelem o wykształconym umyśle. Sądzimy, że musimy być jego formierzami, że bez nas nie jest w stanie się rozwijać. Czujemy brzemień tej odpowiedzialności i jesteśmy przekonani – my, dorośli – że musimy stworzyć charakter dziecka. Dla nas problem polega wyłącznie na tym, żeby znaleźć metodę dotarcia do tego celu, prostą albo wyboistą drogą.

Jednak o fundamentalnym problemie wcale się nie mówi – często nawet nie zdajemy sobie z niego sprawy, stąd niezbędne jest, żeby dorośli mieli świadomość, że jego starania nie zawsze kończą się sukcesem. Musi zmienić podejście. My, jako dorośli, musimy odgrywać nową rolę – musimy zrozumieć, że próbując bezpośrednio kształtować dziecko, tylko mu przeszkadzamy, zamiast pomagać.

Dorośli i dziecko pracują w zupełnie inny sposób. Dorosły pracuje nad swoim środowiskiem i przekształca je według własnych preferencji z wizją konkretnego celu. Dziecko pracuje, żeby stać się człowiekiem; za sprawą wewnętrznej siły, która popycha go do nieustannej aktywności, krok po kroku nabiera swoich dojrzałych cech. Nie znamy tej spontanicznej istoty: dziecka, które próbuje ciągle pracować. Jeśli nie dostrzegaliśmy w nim tej skłonności, to dlatego, że umieszczaliśmy przeszkody na jego drodze. Owe przeszkody są dwójakiego rodzaju:

- 1) Dziecko, które w porównaniu z dorosłym jest słabe i ma silne energie twórcze, potrzebuje własnego środowiska, a my zapewniamy mu jedynie środowisko właściwe dla dorosłych, w którym nic nie jest dostosowane do jego rozmiaru.
- 2) To biedne dziecko musi walczyć z dorosłym, który nie rozumie pracy, w jaką jest ono tak intensywnie zaangażowane, i przeszkadza mu na każdym kroku.

Nie można powiedzieć, że środowisko odpowiednie dla dziecka znajduje się w szkole, gdzie zmuszone jest siedzieć nieruchomo, chociaż rozpiera je energia do działania; środowiskiem dziecka nie jest też dom, gdzie nieustannie słyszy: „chodź tu, idź tam, nie dotykaj tego” itp.

Zatem do konfliktów dochodzi zarówno w domu, jak i w szkole, zarówno z nauczycielami, jak i z rodzicami. Przepętnia nas miłość i nieświadomiony egoizm; nasze zachowanie cechują nieświadome błędy.

Przyjrzyjmy się przez chwilę szkole, która jest prawdziwym Casa dei Bambini, domem, gdzie to dzieci są panami⁶. Musimy pamiętać o tej drobnej, lecz istotnej różnicy, kiedy wchodzimy do sali, w której pracują. Tych dzieci nie wolno traktować tak, jak w innych szkołach, gdzie zaczynamy od sprawdzenia, jakimi metodami są nauczane, ile rozumieją i czy są zdyscyplinowane. Przeciwnie, musimy nauczyć się czegoś innego, czegoś o zasadniczym i fundamentalnym znaczeniu, czegoś, czego powinniśmy się nauczyć od pierwszego dnia: jak szanować dziecko.

Możecie twierdzić, że wiecie, jak je szanować, i być może macie rację, lecz w sensie moralnym i teoretycznym. Mnie chodzi o sens dosłowny: dzieci muszą być szanowane jako społeczne istoty ludzkie o pierwszorzędym znaczeniu. Na przykład wydaje nam się naturalne, że po wejściu do klasy pytamy dzieci: „Co robicie?” albo „Dlaczego to zrobiliście?”. Dziecko bardzo często nie potrafi nam odpowiedzieć.

To obcesowe odpytywanie nie jest oznaką szacunku. Robimy to dlatego, że według nas osobowość dziecka znajduje się na niższym poziomie. Mylimy się. Traktujemy te dzieci jak przedmioty, rozkazujemy im, rozstawiamy je po kątach, zmuszając, żeby dostosowały się do naszego świata, nie uwzględniając w choćby najmniejszym stopniu życia, jakie wiodą we własnym świecie. Gdy stworzymy środowisko odpowiednie dla dziecka, naszą pierwszą lekcją jest usunąć się na bok. Mówimy to nauczycielom w trakcie szkolenia, gdy wchodzi do Casa dei Bambini: „Stójcie z boku, milczcie, nie odzywajcie się do dzieci ani słowem, nie wydawajcie żadnych odgłosów. Tu dzieci są w swoim świecie, musicie je obserwować, po prostu patrzeć bez pragnienia, żeby je oceniać, poprawiać albo uczyć. Tylko w ten sposób możecie stać się nauczycielami w duchu i w praktyce”.

⁶ Montessoriańskie Casa dei bambini są dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Ów włoski termin (po polsku oznaczający Dom dzieci – przyp. tłum.) wymyśliła przyjaciółka Marii Montessori, Olga Lodi, dziennikarka, która wchodząc do pierwszej szkoły Montessori w rzymskiej dzielnicy San Lorenzo, wykrzyknęła: „Ależ to nie jest szkoła, to dom dzieci”.

Ci, którzy twierdzą, że naszym obowiązkiem jest narzucać dziecku ślepe posłuszeństwo, że mamy prawo je poprawiać, bo dzięki temu będzie inteligentne, dobre i wykształcone, sami się oszukują. Dziecko reaguje na takie traktowanie, broniąc się przed nim – na przykład staje się nieśmiałe i leniwe, bo nie wolno mu działać, kłamie, żeby ustrzec się kary, robi się kapryśne i trudne, bo dorosły mu przeszkadza i nie daje okazji się skupić. Dorosły poprawia je coraz częściej i tak rozpoczyna się pierwsza wojna: ta między dzieckiem a dorosłym.

Jednak gdy tylko dorosły przestaje uciskać dziecko, ujawnia ono inny charakter, głębokie oblicze istoty duchowej. Ukazywane nam cechy są tak słabo poznane, że określa się je mianem niewiarygodnych, a przecież wynikają jedynie z bezczynności: bezczynność dorosłego pozwala na aktywność otoczenia. Na przykład marudne i samolubne dziecko zaczyna przez dłuższy czas oddawać się pracy, dzięki czemu staje się pełne energii i niezwykle szczodre. Przyjemnie jest obserwować, z jakim entuzjazmem pracuje dziecko, kiedy jest wolne i kiedy znajduje pod ręką odpowiednie przedmioty, za pomocą których może zaspokoić pragnienie działania.

Pozwólcie dziecku zachować jego sekret ^{7,8}

Bardzo niewielu dorosłych choćby podejrzewa, że dzieci mają jakiś sekret – poznałam nawet rodziców, których oburzała już sama myśl, że ich dzieci mogłyby chcieć cokolwiek przed nimi ukrywać.

[...]

Ów sekret dzieci nie jest czymś bardzo tajemniczym. To zasada ich rozwoju, której nie są w stanie nikomu wyjaśnić, choć nie-mądry dorosły może próbować wydrzeć im ten sekret.

Wszyscy jesteśmy dziś tacy zafascynowani nauką, tak usilnie próbujemy dociec, co, jak i dlaczego, że wielu zaangażowanych rodziców bez zastanowienia zasypuje dziecko pytaniami, starając się je zrozumieć. Jednak w ten sposób pytamy dziecko o jego sekret, czego ono nie znosi. A tego rodzaju dochodzenie nie może przynieść niczego dobrego. Kiedy dziecko widzi ładny kwiat i chce poznać jego nazwę i kolor, mądra matka wyjaśnia, że ten kwiat nazywa się róża i jest czerwony. Udziela pomocy, kiedy zostanie o nią poproszona, a dziecko jest tym usatysfakcjonowane. Kiedy przyswoi te informacje i będzie chciało poznać kolejne, poprosi o nie z własnej inicjatywy. Ale jeśli matka pyta je: „Dlaczego chcesz poznać nazwę tego kwiatu?”, „Dlaczego nagle interesujesz się kolorami?”, dziecko nie potrafi tego wyjaśnić. Próbuje, ale jest zdezorientowane. Matka próbuje poznać jego sekret. Następnym razem, kiedy będzie się chciało czegoś dowiedzieć, zapyta swoją nauczycielkę, która nie zadaje mu w odpowiedzi dziwnych pytań – oczywiście, jeśli jest jedną z naszych nauczycielek.

Na przykład kiedy mała Joan – dziewczynka, która wpadała w potworną złość – przyszła do jednej z naszych szkół, pierwszego dnia nie wiedziała, jak się tam odnaleźć, bo nikt jej nie przeszkadzał i nie zadawał żadnych pytań. Obejrzała wszystkie materiały do pracy dla dzieci i podniosła koraliki do liczenia. Nauczycielka pokazała jej, co z nimi robić, a potem Joan była pozostawiona sama sobie, dopóki nie zaniósł nauczycielce liter z papieru ściernego i nie zadała jej kilku pytań.

⁷ Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). Do rodziców. Przekład: Olga Siara. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 25-28.

⁸ Ten rozdział ukazał się wcześniej w tomie Montessori, M. (2016). *The Child, Society and the World: A Selection of Speeches and Writings*. Montessori-Pierson Publishing Company, s. 4-6.

O jedenastej Joan westchnęła ciężko i oznajmiła: „Ale dużo zrobiłam”. I rzeczywiście, próbowała robić wszystkiego po trochu. Następnego dnia zachowywała się tak samo, przechodziła od jednego zestawu materiałów do następnego, ale każdemu z nich poświęciła trochę więcej czasu, a trzeciego dnia mocno pochłonęło ją dotykane zestawu figur i siedziała przy nich w skupieniu pełną godzinę: uważnie wodziła palcami po kątach i wyrzyszeniach, a później starannie rysowała kontury figurek na tablicy.

Od tego dnia stała się innym dzieckiem, wykazywała się pojętnością przy pracy i wspaniałą zdolnością koncentracji, a ponieważ nikt jej nie przeszkadzał, w szkole ani razu nie wpadła w złość.

Oczywiście, w domu proces zdrowienia nie przebiegał aż tak łatwo, ale zaprosiliśmy jej matkę, żeby przyszła do szkoły i zobaczyła dzieci przy pracy. Wy tłumaczyliśmy jej, jakie to ważne, żeby nie próbować włączać się w działania dziecka, o ile samo nie poprosi o pomoc. Dopóki dziecko jest żywo zainteresowane tym, co robi, a dana czynność nie ma żadnych szkodliwych konsekwencji, niewątpliwie pracuje ono nad własnym rozwojem. Być może przyswaja jakąś nową koncepcję, a przy tym rozwija umiejętność koncentracji i dyscypliny wewnętrznej.

Dziecko nie wie, dlaczego interesuje się konkretnym przedmiotem czy ruchem w konkretnym momencie – ważne jest to, że się nim interesuje i że rozwój jego umysłu jest równie naturalny jak rozwój jego ciała, zatem to, co je interesuje w danym momencie, odpowiada jego potrzebom.

Nasze szkoły nazywamy *Casa dei Bambini*, czyli Domy dzieci, i to dzieci są tam panami domu. Kiedy ktoś odwiedza naszą szkołę, nie pozwalamy mu zachowywać się tak, jakby dzieci były eksponatami na wystawie, które można odpytywać. Odwiedzający przychodzą do Domu dzieci w charakterze gości i oczekujemy, że będą szanować nasze dzieci, tak jak goście szanują gospodarzy. Goście nie pytają: „Co robisz?”, „Dlaczego to zrobiliście?”, „Co to znaczy?”. Takie nagabywanie nie ma sensu, gdyż dziecko nie potrafi opisać mechanizmu działania własnego umysłu, tak jak nie potrafi opisać procesu swojego wzrostu fizycznego – za to my możemy zaburzyć jego rozwój, jeśli nie będziemy ostrożni, możemy zniszczyć poczucie niezależności dziecka bezmyślnym odpytywaniem.

Naszą rolą jest udzielać pomocy, kiedy zostaniemy o nią poproszeni. Jeśli będziemy uważać, żeby nie ingerować w aktywności i zainteresowania dziecka, dopóki nie są szkodliwe, natura sama zadba o jego rozwój.

Wasi mali synowie i córki to przyszli mężczyźni i kobiety. Pozwólcie im zachować ich dziecięcy sekret, a poczujecie satysfakcję, gdy zwrócą się do was o pomoc, kiedy będą jej potrzebować, a na przestrzeni lat zobaczycie, jak sekret ich dzieciństwa przeradza się w dorosłą siłę charakteru i wspaniałą niezależność.

Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). *Do rodziców*. Przekład: Olga Siara. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 2-5.



ZOBACZ

3. ZAUFANIE DLA DZIECKA

Kiedy twoje dziecko wie lepiej niż ty⁹

Gdyby niemądra matka żaba powiedziała do swoich kijanek w sadzawce: „Wyjdźcie z wody, oddychajcie świeżym powietrzem, bawcie się w młodej trawie, a wszystkie wyrośnięcie na silne, zdrowe żabki. No dalej, matka wie najlepiej!”, a kijanki spróbowałyby jej posłuchać, z pewnością skończyłyby marnie.

Mimo to wielu z nas usiłuje w ten właśnie sposób wychowywać dzieci. Pragniemy, żeby wyrosły na inteligentnych, pozytywnych obywateli o kryształowym charakterze i wytwornych manierach. I dlatego poświęcamy wiele czasu i cierpliwości na poprawianie dzieci, mówienie im, żeby coś robiły, a czegoś nie robiły, a kiedy dopytują: „A dlaczego, mamusiu?”, nie zastanawiamy się, czemu służy nasza ingerencja, tylko zbywamy je słowami: „Matka wie najlepiej”.

Prezentujemy taką samą postawę jak ta niemądra żaba, szkoda tylko, że tego nie widzimy. To młode życie, które próbujemy ukształtować, nie potrzebuje przymuszania, ograniczania, poprawiania ani krytykowania, żeby nabrać inteligencji i charakteru. Natura opiekuje się dziećmi w ten sam sposób, jak dba o to, żeby z kijanki w odpowiednim momencie wyrosła żaba.

Już słyszę, jak mówicie: „Jak to, mamy pozwolić dzieciom, żeby robiły, co im się żywnie podoba? Skąd mają wiedzieć, co jest dla nich najlepsze, skoro nie mają doświadczenia? Proszę tylko pomyśleć, na kogo wyrosłyby te małe dzikusy, gdybyśmy nie nauczyli ich dobrych manier...”. A ja odpowiedziałabym: „Czy kiedykolwiek daliście swoim dzieciom szansę, choćby przez jeden dzień, robić to, co im się podoba, bez waszych ingerencji?”.

Spróbujcie sami, a efekt was zaskoczy. Obserwujcie, jak coś wzbudza ich zainteresowanie. Może zobaczą, jak przekręcać klucz w zamku, i też będą chciały to zrobić, może zapragną pomóc wam w zamykaniu albo ułożą jakiś śmieszny wzorek z kamyków na czystej podłodze. Każdego innego dnia powiedzielibyście wtedy: „Nie przeszkadzajcie mi, pobawcie się swoimi zabawkami”.

Ale dziś dajcie im ten klucz, spróbujcie znaleźć dla nich małą miotełkę do zamiatania, zostawcie ten wzorek na podłodze i zobaczcie, jakie będą tym pochłonięte. Dzieciom często nie wystarcza, że zrobią coś raz albo dwa razy; będą wykonywać to samo proste działanie bez końca, dopóki nie zaspokoją jakiegoś wewnętrznego impulsu. Będziecie zdumieni tym, jak potrafią się zaangażować, kiedy wolno im zająć się czymś, co naprawdę je interesuje.

Ale jeśli zniecierpliwieni wtrąćcie się i przerwiecie dziecku jakąś absorbującą czynność, zniszczycie jego koncentrację i wytrwałość – cenne lekcje, których samo sobie udziela. Będzie niezadowolone, przepełnione rozczarowaniem i niepokojem, i z dużym prawdopodobieństwem znajdzie ujście dla tych uczuć w umyślnym niegrzecznym zachowaniu.

A czym jest owa nieznośność, której wystąpienia tak się obawiamy, jeśli nie będziemy upominać małych dzieci? Twierdzimy, że upominamy je dla ich własnego dobra i przez większość czasu szczerze w to wierzymy. Wszystkich tak zaprzęta nasza dorosła, żabia praca, że zapominamy, iż małe kijanki mają własną pracę do wykonania: pracę wyrośnięcia na mężczyzn i kobiety.

A jest to praca, którą są w stanie wykonać tylko one. Największym wsparciem, jakiego możemy im udzielić, jest stać z boku i dbać o to, żeby miały swobodę rozwoju na swój własny sposób. Możemy jednak bardzo utrudnić im tę pracę.

Jeśli będziemy uparcie powtarzać: „Matka wie najlepiej” i próbować kształtować rozwijający się intelekt i charakter według własnych standardów, osiągniemy tylko jedno: zniszczymy samodyscyplinę dziecka, zburzymy jego zdolność koncentracji, usiłując skupić jego uwagę na sprawach, którymi jeszcze się nie interesuje, a jeśli będziemy na to nalegać zbyt surowo, dziecko wyrośnie na osobę kłamliwą.

⁹ Tekst pochodzi z Montessori, M. (2022). Do rodziców. Przekład: Olga Siara. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 31-35. Tekst opublikowany również w: Montessori, M. (2016). *The Child, Society and the World: A Selection of Speeches and Writings*. Montessori-Pierson Publishing Company, s. 2-3.

Jeśli jednak diametralnie zmienimy nastawienie i powiemy sobie: „Moje dziecko wie, co jest dla niego najlepsze. Oczywiście, pilnujemy, żeby nie zrobiło sobie krzywdy, ale zamiast próbować je nauczyć naszego sposobu życia, dajmy mu wolność, żeby wiodło swoje młode życie na własny sposób”, wtedy być może, jeśli będziemy spostrzegawczy, nauczymy się czegoś o zasadach, jakimi rządzi się dzieciństwo.

To nowe podejście do kwestii odpowiedzialności, która tak mocno ciąży wielu rodzicom. Ci z nas, którzy próbują poznać zasady dzieciństwa od dzieci (zamiast czerpać je z własnych wyobrażeń) są zdumieni poczynionymi odkryciami. Ale jest jeden punkt, co do którego wszyscy się zgadzamy: dzieci żyją w świecie własnych zainteresowań, a praca, jaką w nim wykonują, wymaga szacunku, gdyż choć wiele podejmowanych przez dzieci zajęć może się wydawać dorosłym bezcelowych, to natura posługuje się nimi do własnych celów. Buduje nie tylko umysł i charakter, lecz także kości i mięśnie.

Najlepiej pomożesz swoim dzieciom, gdy pozostawisz im wolność, aby zajmowały się własną pracą na swój sposób, w tej kwestii bowiem dziecko wie lepiej niż ty.

Nauczyciel¹⁰

(...) Nauczyciel, a także ogólnie ci wszyscy, którzy chcieliby wychowywać dzieci, muszą uwolnić się od tego zespołu błędów, który zagraża ich pozycji w relacjach z dziećmi. Podstawowa wada, na którą składają się duma i gniew, najczęściej jest całkowicie jawna w świadomości nauczyciela. Gniew jest wadą główną, a duma staje się jego kuszącą maską, togą godności, i tak zawołowany potrafi nawet żądać szacunku.

Niemniej gniew jest jedną z wad, która najczęściej spotyka się z oporem ze strony innych osób, dlatego należy go hamować, a kto odczuwa upokorzenie z powodu jego ukrywania, ostatecznie zaczyna się swojego gniewu wstydić.

Droga nie jest trudna, wręcz przeciwnie – jest łatwa i klarowna.

**Mamy przed sobą dzieci,
stworzenia niezdolne do obrony
i do zrozumienia nas,
akceptujące to wszystko,
co się im mówi. Akceptują
nie tylko obrazę, ale czują się
wręcz winne za wszystko,
o co je oskarżamy.**

Wychowawca musi głęboko zastanowić się nad tym, jakie skutki ta sytuacja będzie miała w życiu dziecka. Ono nie pojmuje niesprawiedliwości kategoriami rozumu, odczuwa ją swoim duchem i ulega stłamszeniu, deformacji. Reakcje typowe dla dzieciństwa – nieśmiałość, kłamstwa, kaprysy, płacz bez wyraźnej przyczyny, bezsenność, nadmierne lęki – to nieświadomy stan obrony u dziecka, którego intelekt nie potrafi określić prawdziwej przyczyny problemów w jego relacjach z dorosłym. Gniew nie oznacza przemocy fizycznej. Grubiański, prymitywny impuls daje początek innym formom, pod którymi człowiek, psychologicznie wyrafinowany, ukrywa i maskuje swój stan.

W najprostszej formie gniew jest reakcją na opór dziecka, lecz w zderzeniu z tajemnymi przejawami dziecięcej duszy gniew splata się z dumą, tworząc złożony stan, określany nazwą tyranii.

Tyrania nie zasługuje na dyskusję. Dziecko w takiej sytuacji zostaje wtrącone do niezdobytej fortecy obwarowanej uznanym autorytetem.

**Dorosły przejmuje dominację
nad dzieckiem, legitymując się
naturalnym, uznanym prawem,
które przyznano mu tylko
dlatego, że jest osobą dorosłą.**

¹⁰ Tekst pochodzi z Montessori, M. (2018). *Sekret Dzieciństwa*. Przekład: Luiza Krolczuk-Wyganowska. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s.189-192.

Podawanie w wątpliwość tego prawa byłoby jednoznaczne z atakowaniem ustalonej i uświęconej formy zależności. Tak jak w prymitywnej wspólnocie tyran jest przedstawicielem Boga, tak samo dla dziecka dorosły uosabia bóstwo, z którym nie można dyskutować. Nieposłuszne może być tylko dziecko, ale ono przecież musi milczeć i w pełni się dostosować.

Jeżeli okaże jakikolwiek opór, nie będzie on raczej bezpośrednią i świadomą odpowiedzią na działanie dorosłego, przyjmie raczej formę żywej obrony własnego zdrowia psychicznego lub nieświadomej reakcji tłamszonego ducha.

Z wiekiem dziecko nauczy się kierować swoje reakcje bezpośrednio przeciwko tyranowi, wtedy dorosły będzie mógł pokonać dziecko, dokonując porachunków, stosując jeszcze bardziej skomplikowane i okrutne wytłumaczenia, przekonując, że ta tyrania ma na celu dobro dziecka.

Z jednej strony szacunek, z drugiej pełne prawo do obrażenia. Tak, dorosły ma prawo osądzać dziecko i obrażać je. Dorosły, stosownie do własnych potrzeb, może kierować wymogami dziecka lub je tłamsić, a dziecięcy protest może być uznany za nieposłuszeństwo oraz niebezpieczną i niedopuszczalną postawę.

Oto model prymitywnych rządów, pod którymi obywatel płaci podatki bez prawa do weta. Były takie narody, które uważały, że każda rzecz jest wdzięcznym darem władcy. Podobnie funkcjonuje dziecięcy świat. Dzieci wierzą, że wszystko zawdzięczają dorosłym. Czyż nie dorosły wpoił w nie to przekonanie? On to uzurpował sobie rolę stwórcy, a jego niewyobrażalna pycha pozwala mu wierzyć, że stworzył wszystko to, co istnieje w dziecku. Dorosły czyni dziecko inteligentnym, dobrym i pobożnym, dostarcza mu środków do kontaktowania się z otoczeniem, z ludźmi i z Bogiem. Karkołomne to wszystko! I aby dopełnić obrazu, dorosły zaprzecza, jakoby stosował tyranię. Zresztą, czy istniał kiedykolwiek tyran, który przyznałby się do tego, że poświęca własnych podwładnych?

Przygotowanie niezbędne, aby nauczyciel mógł posługiwać się naszą metodą, polega na sprawdzeniu samego siebie, na odrzuceniu tyranii. Nauczyciel musi wypłenić ze swojego serca gniew i pychę, musi być zdolny do pokory, musi przyoblec się w miłosierdzie. Nabycie takich cech stanowi podstawę sprawiedliwości, niezbędny punkt oparcia dla wewnętrznej równowagi. Na tym właśnie polega wewnętrzne przygotowanie – start i meta.

Z drugiej strony nie oznacza to, że należy akceptować wszystkie czyny dziecka czy powstrzymywać się od oceniania. Nie wolno również zaniechać kształcenia inteligencji i uczuć, wprost przeciwnie, nauczyciel musi stale pamiętać o tym, aby trwać w takiej właśnie postawie, oraz o tym, że jego pozytywna misja polega na wychowywaniu.

By to uczynić, konieczny jest jednak akt pokory, odrzucenie uprzedzenia, które zagnieździło się w naszych sercach.

Nie możemy w sobie tłumić tego, co może i powinno nam pomóc w edukowaniu, powinniśmy raczej zdusić ten wewnętrzny stan, tę postawę dorosłego, która uniemożliwia nam zrozumienie dziecka.

Tekst pochodzi z Montessori, M. (2018). *Sekret Dzieciństwa*. Przekład: Luiza Krolczuk-Wyganowska. Redakcja naukowa polskiego wydania: Sylwia Camarda. Wydawnictwo Naukowe PWN, s.189-192.



ZOBACZ



4. KIM BYŁA MARIA MONTESSORI?

Maria Montessori (ur. 1870 - zm. 1952) była jedną z pierwszych kobiet we Włoszech, które ukończyły studia medyczne. Specjalizowała się w psychiatrii, na wczesnym etapie pracy zawodowej pracowała z dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną. Eksperymentowała, oferując dzieciom materiały edukacyjne, które umożliwiały im eksplorowanie otoczenia za pomocą zmysłów – przyniosło to niezwykle pozytywne rezultaty.

W 1907 roku postanowiła wykorzystać swą wiedzę i doświadczenie, otwierając Casa dei Bambini (Domy dziecięce) dla dzieci wywodzących się z jednej z najbiedniejszych dzielnic Rzymu – San Lorenzo. Dzieci nabywały w nim szacunku dla swego otoczenia, zaufania do siebie, niezależności i odpowiedzialności. Równolegle Montessori zaobserwowała, że małe dzieci były bardzo wcześnie zafascynowane literami i cyframi. Wykazywały się także głęboką koncentracją. Maria Montessori kontynuowała obserwowanie dzieci, doskonaliła swoje materiały edukacyjne i kształtowała metodę edukacji, która wkrótce objęła także dzieci starsze. Maria Montessori szerzyła swoje podejście do rozwoju dziecka, podróżując po całym świecie: od Włoch po Argentynę, od Hiszpanii po Anglię, od Holandii po Indie. Broniła praw dzieci. Trzykrotnie nominowano ją do Pokojowej Nagrody Nobla. Do dziś dzieci w każdym wieku i na całym świecie są kształcone metodą Montessori, by wzrastać na sprawnych, twórczych i wrażliwych dorosłych.

„Życie psychiczne dziecka należy obserwować w taki sam sposób, w jaki Fabre obserwował owady: poznawał je w ich naturalnym środowisku życia, by uzyskać ich żywy obraz, pozostając jednak w ukryciu, by im nie przeszkadzać. Obserwacje te należy rozpocząć w momencie, gdy zmysły, niczym organy poznawania, zaczynają wychwytywać i gromadzić świadome odczucia ze świata zewnętrznego, wraz z nagłym rozpoczęciem rozwoju.”

Fragment książki
„Sekret dzieciństwa”

"Przez tysiąclecia ludzkość przechodziła obok dziecka z całkowitą obojętnością, niewzruszona cudem natury, jakim jest kształtowanie się inteligencji, kształtowanie się ludzkiej osobowości. W jaki sposób następuje to kształtowanie? Jakie procesy składają się na nie? Jakie prawa nim rządzą?"

Fragment książki
„O kształtowaniu się człowieka”

5. BIBLIOTEKA MONTESSORI

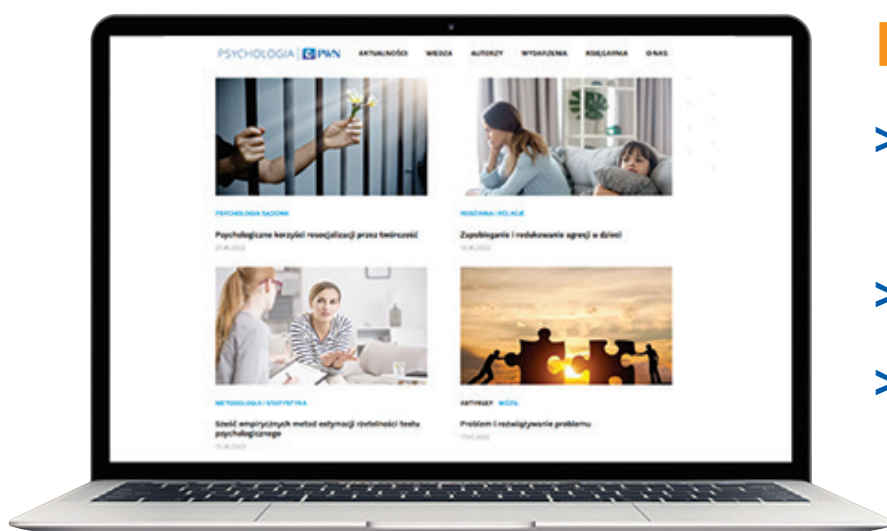
Ponad 100 lat temu Maria Montessori stworzyła system edukacji, który rzucił zupełnie nowe światło na pedagogikę. W myśl tej metody dla prawidłowego rozwoju dziecka należy stworzyć mu przestrzeń pozwalającą na rozwijanie spontaniczności i twórczości oraz umożliwić wszechstronny rozwój psychofizyczny, kulturalny i społeczny.

Metoda Marii Montessorii znalazła zwolenników na całym świecie. Mimo jej rosnącej popularności w Polsce wciąż niewiele jest publikacji tej autorki dostępnych w języku polskim. Czytelnicy korzystają głównie z pośrednich źródeł i opracowań.

Biblioteka Montessori pomaga wypełnić tę lukę. Oddajemy w ręce Czytelników niepublikowane dotychczas na polskim rynku, klasyczne prace Marii Montessori. Seria wydawnicza powstaje we współpracy z Association Montessori Internationale, organizacją założoną w 1929 roku przez samą Marię Montessori oraz jej syna – Mario Montessori; oraz z Fundacją Villa Montessori.



POZNAJ NOWY PORTAL PSYCHOLOGIA



BLIŻEJ WIEDZY

- > artykuły z różnych dziedzin psychologii
- > aktualności z branży
- > materiały szkoleniowe

SPRAWDZAM

Zapraszamy na szkolenia
dla psychologów, pedagogów, psychoterapeutów
oraz wszystkich zainteresowanych poszerzaniem
wiedzy psychologicznej.

Szkolenie na platformie **EDU PWN**
w formule **VOD!**

**OGLĄDASZ KIEDY CHCESZ
I ZDOBYWASZ WIEDZĘ ONLINE!**



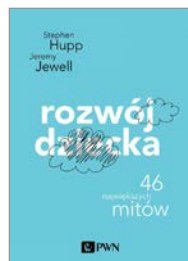
Dla rodziców, pedagogów i psychologów:



Edukacja i uczenie się 16 największych mitów

Jeffrey D. Holmes

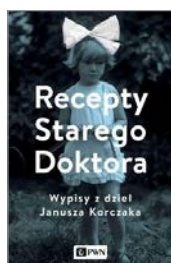
ZOBACZ



Rozwój dziecka 46 największych mitów

Stephen Hupp, Jeremy Jewell

ZOBACZ



Recepty Starego Doktora Wypisy z dzieł Janusza Korczaka

Agnieszka Zgrzywa

ZOBACZ



Mosty zamiast murów Podręcznik komunikacji interpersonalnej

John Stewart

ZOBACZ



Dziecko własnym terapeutą

Hanna Olechnowicz

ZOBACZ



Ruch rozwijający dla dzieci

Weronika Sherborne

ZOBACZ



Jak uczy się mózg

Manfred Spitzer

ZOBACZ



Rozwijanie umiejętności społecznych dziecka

Aleksandra Jaworska-Surma

ZOBACZ



Seksolatki Jak rozmawiać z młodzieżą o seksie?

Izabela Jąderek

ZOBACZ

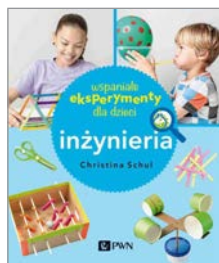


Masturbacja dziecięca Od diagnozy do interwencji

Maria Beisert

ZOBACZ

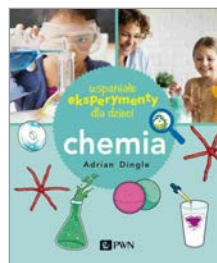
Dla dzieci:



Wspaniałe eksperymenty dla dzieci Inżynieria

Christina Schul

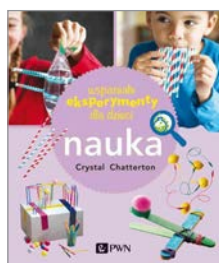
ZOBACZ



Wspaniałe eksperymenty dla dzieci Chemia

Adrian Dingle

ZOBACZ



Wspaniałe eksperymenty dla dzieci Nauka

Chatterton Crystal

ZOBACZ



Wielcy myśliciele i wielkie idee Wschodnia i zachodnia filozofia dla dzieci

Sharon Kaye

ZOBACZ



Figlarne słówka O wędrownkach słów i innych tajemnicach języka

Agata Hącia

ZOBACZ



Co robi język za zębami Poprawna polszczyzna dla najmłodszych

Agata Hącia

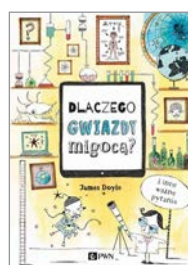
ZOBACZ



Rusz głową! Gimnastyka mózgu dla dzieci

Johnsen Anne Lene

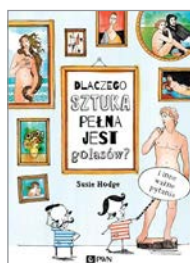
ZOBACZ



Dlaczego gwiazdy migocą? I inne ważne pytania

Doyle James

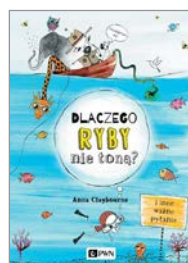
ZOBACZ



Dlaczego sztuka pełna jest głośów? I inne ważne pytania

Susie Hodge

ZOBACZ



Dlaczego ryby nie toną? I inne ważne pytania

Anna Claybourne

ZOBACZ



Czytaj, gdzie chcesz
i kiedy chcesz!

**Sprawdź, czy masz dostęp
w Twojej bibliotece uczelnianej.**

Zobacz, jak zacząć używać

>390 wydawców

>51 tysięcy tytułów w całej ofercie

>850 bibliotek w kraju

Czytaj 24/7 na urządzeniach:





Wspieramy wykładowców w ich codziennej pracy

Dołącz do naszej społeczności i uzyskaj
bezpłatny dostęp do pakietu wykładowcy

CO OTRZYMASZ W PAKIECIE WYKŁADOWCY?



Bezpłatny 30-dniowy dostęp do księgozbioru
PWN i PZWL online



Po tym okresie – dostęp do nowości z ostatniego miesiąca



Rabat -25% na książki papierowe i 30% na e-booki



Dostęp do dodatkowych materiałów w Newsletterze
(webinary, e-booki, prezentacje)

Dowiedz się więcej >>

wykladowca.pwn.pl

Zainteresowały Cię nasze książki?

Znajdziesz je w:



IBUK *libra*

[Przejdź do IBUK libra](#)

IBUK Libra to czytelnia on-line czynna całą dobę. Dostępne w niej są tysiące e-booków oraz e-czasopism z niemal każdej dziedziny. Do IBUKA Libry możesz zalogować się z dowolnego miejsca, o każdej porze. Korzystanie z IBUKA Libry jest bezpłatne – poproś o dostęp w swojej bibliotece.



IBUK

[Przejdź do IBUK.pl](#)

IBUK.pl jest platformą pozwalającą kupować i wypożyczać e-booki. Można je wypożyczać zarówno pojedynczo – już od 4,92 PLN za dobę oraz w abonamentach – ceny zaczynają się od 19,90 PLN miesięcznie. W ofercie dostępne są także audiobooki.



PWN KSIĘGARNIA
INTERNETOWA

[Przejdź do ksiegarnia.pwn.pl](#)

Księgarnia Internetowa PWN oferuje szeroki zakres publikacji: podręczniki akademickie, książki naukowe i popularnonaukowe, słowniki języka polskiego i słowniki języków obcych. Znajdziesz w niej zarówno publikacje papierowe, jak i książki w wersji elektronicznej – e-booki i audiobooki.



Psychologia
od PWN



Dołącz do PSYCHOLOGIA PWN
na FB

Śledź nas na Facebooku





Niniejszy e-book jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, które im przysługują.
Nie publikuj go w Internecie. Cytując jego fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło.
Kopiując jego część, rób to jedynie na użytek osobisty.

© **Wydawnictwo Naukowe PWN S.A.**
02-460 Warszawa, ul. Gottlieba Daimlera 2